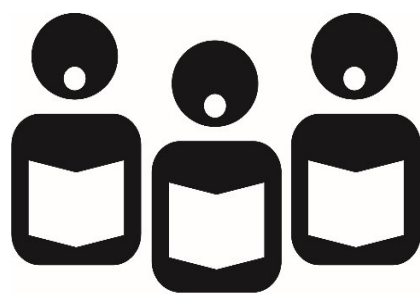


Śpiewnik
okolicznościowy

na spotkanie
sześćdziesiąte piąte

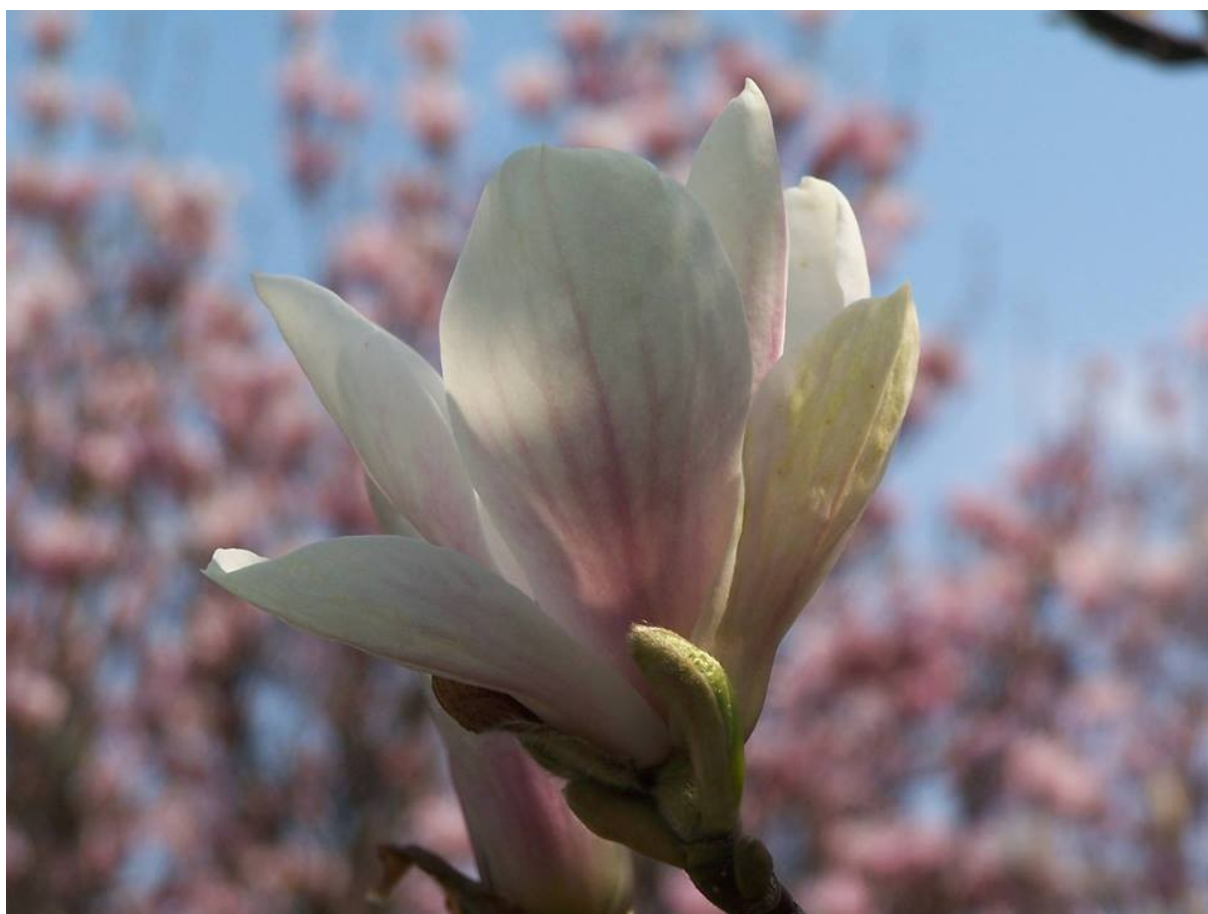
3 maja 2026 Zalesie Górne



Spotkania
z Pieśnią

Radosną

I tak się trudno rozstać...



Egzemplarz bezpłatny

Radosny świąteczno-wiosenny repertuar

1. Święta miłości kochanej Ojczyzny
2. Polonez 3 Maja
3. Mazurek 3 Maja
4. Laura i Filon
5. Jeszcze jeden mazur dzisiaj
6. Ada to nie wypada
7. Dziś panna Andzia ma wychodne
8. Umówiłem się z nią na dziewiątą
9. Kiedy znów zakwitną białe bzy
10. Ta ostatnia niedziela
11. Pan Walenty i Panna Agnieszka
12. Prześliczna wiolonczelistka
13. Tak bardzo się starałem,
14. Wakacje z blondynką
15. Ile razem dróg przebytych
16. Deszcz
17. Bo z dziewczynami nigdy nie jest źle

Zapraszamy do wspólnego śpiewania przy okazji ważnych rocznic w kolejnych „Spotkaniach z Pieśnią”, a także do budowania wraz z nami tradycji wspólnego radosnego świętowania. Zachęcamy do udziału w tworzeniu kolejnych śpiewników. Serdecznie dziękujemy przyjaciołom „Spotkań...”, oraz osobom i instytucjom wspierającym „Spotkania z Pieśnią”.
Niezwykle miło gościć Państwa dzisiaj.

*Sławomir i Ewa Kozłowscy
Grzegorz i Mirosława Nowikowie
Jacek i Marzena Soleccy
Zespół „Spotkań z Pieśnią”*

1. Święta miłości kochanej Ojczyzny

Słowa: Ignacy Krasicki

Muzyka: Wojciech Sowiński

Święta miłości kochanej Ojczyzny,
Czują cię tylko umysły poczciwe;
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe.

Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe,
Byle cię tylko wspomóc, byle wspierać,
/Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać./bis

Wolności! Której dobra nie docieka
Gmin jarzma zwykły, nikczemny i podły.
Cecho dusz wielkich! Ozdobo człowieka,
Strumieniu boski, cnót zaszczycon źródły!

Tyś tarczą twoich Polaków od wieka,
Z ciebie się pasmem szczęścia nasze wiodły.
Większaś nad przemoc! — a kto ciebie godny,
/Pokruszył jarzma, albo padł swobodny./bis

Święta miłości kochanej Ojczyzny Pieśń zawiera ideały ostatniego pokolenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów, którego dziełem była próba reformy państwa – ucieleśniona w Konstytucji 3 Maja. Była hymnem Akademii Szlacheckiego Korpusu Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej, zwanej potocznie Szkołą Rycerską lub Korpusem Kadetów. Szkoła, utworzona 15 marca 1765 r. przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, kształciła kadrę oficerską oraz przygotowywała młodzież szlachecką do służby publicznej. Jej wychowankami byli m.in. Tadeusz Kościuszko, Jakub Jasiński, Stanisław Fiszer, Julian Ursyn Niemcewicz czy Józef Sowiński. Pierwszym komendantem Akademii był Adam Kazimierz Czartoryski, na prośbę którego hymn placówki napisał w 1774 roku biskup warmiński Ignacy Krasicki (1735–1801) – jego słowa prezentował już wcześniej podczas jednego z obiadów czwartkowych, organizowanych przez króla.

Pierwodruk hymnu ukazał się na łamach *Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych* – jako wiersz zatytułowany *Apostrofa do miłości Ojczyzny*. Śpiewany był – z polecenia Króla – na apelach porannych Korpusu. Hymn Szkoły Rycerskiej pełnił rolę hymnu narodowego do czasu powstania pieśni *Boże, coś Polskę*. Hymn słał o miłość i wierność ojczyzny, gotowość do największych poświęceń, a nawet złożenia ofiary życia. Nie zachowała się pierwsza melodia hymnu, a obecną skomponował podczas Powstania Listopadowego Wojciech Sowiński.

Z powstaniem hymnu jest związana legenda – jakoby biskup Krasicki spiesząc karetą na obiad czwartkowy potrafił starego żołnierza. Umierający stary wiarus wspominał swe zabliźnione rany odniesione w bitwach stoczonych w obronie Rzeczypospolitej, a jego ostatnie słowa, stały się tytułem i pierwszymi strofami wiersza – *Święta miłości kochanej Ojczyzny*. Pierwotna melodia nie została zapisana w nutach, a obecną skomponował podczas Powstania Listopadowego Wojciech Sowiński. Aż do czasu powstania pieśni *Boże coś Polskę* ... Hymn Szkoły Rycerskiej pełnił rolę Hymnu Narodowego. Był przy tym inny niż wszystkie inne tworzone ówczesne pieśni słaujące monarchę i dom panujący, zapewniające o wierności i wytrwania przy tronie; ten zaś mówił o Miłości i wierności wobec Ojczyzny, gotowości do największych poświęceń a nawet złożenia ofiary życia....

2. Polonez 3 Maja

Słowa: Franciszek Dionizy (Stanisław Trembecki, Franciszek Karpiński, Ignacy Krasicki)

Muzyka: Aleksander Radowski Książnin

Zgoda Sejmu to sprawiła,
Że nam wolność przywróciła,
/Wiwat! Krzyczcie wszystkie stany,
Niechaj żyje król kochany!/bis

Taka jest narodu wola,
Za swych braci i za Króla,
/Obywatel każdy, wszędzie,
Życie swoje łożyć będzie./bis

Wiwat Sejm i Naród cały,
Dziś nam nieba żywot dały;
/Wiwat krzyczcie wszystkie stany,
Niechaj żyje król kochany!/bis

Nuż w żupany, nuż w kontusze,
Bo chcąc dobrym być rodakiem,
/Nie dość jest mieć polską duszę,
Lecz się trzeba rozstać z frakiem./bis

Obcych krajów precz zwyczaję,
Fraki precz na tychże czele;
/Wąs na twarzy niech zostaje,
Bierzmy pasy, karabele./bis

Nuż w kontusze, nuż w żupany,
Obcym strojem wzgardź rodaku;
/Ten, co gromił Bisurmany,
Nie wystąpił w Wiedniu w fraku./bis

Niechaj się kto chce obrusza,
Niech się śmieje z mej figury,
/Młodszy fraczek od kontusza,
Starsze wąsy od fryzury/bis

Polonez 3 Maja (*Zgodna Sejmu to sprawiła...* 8 V 1792 r.)

Słowa napisał *Franciszek Dionizy Książnin (1749–1809)*, a prawdopodobnie swoje zwrotki dopisali również: *Stanisław Trembecki, Franciszek Karpiński, oraz ks. bp Ignacy Krasicki*. Słowa podajemy za zbiorem Juliana Horoszkiewicza, *Echa minionych lat, albo marsze Wojska Polskiego z XVIII i XIX wieku*, wydane we Lwowie w 1889 r. Muzyka: *Aleksander Radowski*

Powstał niezwłocznie po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja 1791 r. Prawykonanie miało miejsce 8 maja 1791 r. w krakowskich Sukiennicach podczas balu z okazji imienin Króla Stanisława Augusta i jego pielgrzymki do grobu Św. Stanisława w katedrze wawelskiej. Śpiewana również w 1. rocznicę uchwalenia

konstytucji, podczas uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod budowę [pierwszej] Świątyni Opatrzności. Fragment pieśni, utrwalony został przez Adama Mickiewicza w XII księdze poematu *Pan Tadeusz* ...

*Mistrz zawsze patrzył w niebo czekając natchnienia.
Spojrzał z góry, instrument dumnym okiem zmierzył,
Wzniósł ręce, spuścił razem, w dwa drążki uderzył,
Zdumieli się słuchacze ...*

Razem ze strun wiela

*Buchnął dźwięk, jakby cała janczarska kapela.
Ozwała się z dzwonkami, z zelami, z bębenki.
Brzmi Polonez Trzeciego maja – Skoczne dźwięki
Radością oddychają, radością słuch poją,
Dziewki chcą tańczyć, chłopcy w miejscu nie dostoją –
Lecz starców myśli z dźwiękiem w przeszłość się uniosły,
W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły
Po dniu Trzeciego maja, w ratuszowej Sali
Zgodzonego z narodem króla fetowali;
Gdy przy tańcu śpiewano: *Wiwat Król kochany!*
*Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie Stany!**

W zakończeniu opisu koncertu Jankiela cytowane są słowa poloneza – *Wiwat Król kochany! Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie Stany!* –

Adam Mickiewicz, mistrz dygresji i anegdoty, nawiązał też do dalszych strof pieśni:

*Nuż w żupany, nuż w kontusze, Bo chcąc dobrym być rodakiem,
Nie dość jest mieć polską duszę, Lecz się trzeba rozstać z frakiem.*

Dlatego wykpił uległego Telimena – Rejenta, który przebrany z kontusza we frak, nie mógł dawnym obyczajem założyć rąk za pas słucki, tylko głupio po brzuchu się gładził. Ale któż dziś ten dowcip mistrza Adama odczyta:

*Ten ręce za pas zatknął i przyłożył ucha,
Nikt [Rejenta] nie poznał; dotąd polskie suknie nosił,
Lecz teraz Telimena, przyszła żona zmusza
Warunkiem intercyzy wyrzec się kontusza;
Więc rejent rad nierad po francusku przebrał .
Widno, że mu frak duszy połowę odebrał,
Stąpa, jakby kij polknął, prosto nieruchawo,
Jak żuraw; nie śmie spojrzeć, ni w lewo, ni w prawo,
Mina gęsta, lecz z miny widać, że jest w męce,
Nie wie, jak się pokłonić, gdzie ma podziąć ręce,
On, co tak gesty lubił! ręce za pas sadził –
Nie masz pasa – tylko się po żołądku pogładził;
Postrzegł pomyłkę; bardzo zmieszał się, spiekł raka
I ręce obie schował w tylną kieszeń fraka.
Idzie jakby przez różgi wśród szeptów i drwinek,
Wstydząc się za frak, jakby za niecny uczynek;
Aż spotkał oczy Maćka i zadrzał z bojaźni.
Maciej dotąd z Rejentem żył w wielkiej przyjaźni,
Teraz wzrok nań obrócił tak ostry i dziki,
Że Rejent zbladnął, zaczął zapinać guziki,
Myśląc, że Maciej wzrokiem suknie z niego złupi;
Dobrzyński tylko dwakroć wyrzekł głośno „Głupi!”
I tak strasznie zgorszył się z Rejenta przebrania,
Że zaraz wstał od stołu i bez pożegnania
Wymknąwszy się, wsiał na koń i wrócił do zaścianka.*

3. Mazurek 3 Maja

Słowa: Raynold Suchodolski Melodia: z pieśni „Nienawidzę was próżniaki” lub Fryderyk Chopin

Witaj majowa jutrzeńko,
Świeć naszej polskiej krainie,
Uczcimy ciebie piosenką,
Która w całej Polsce słynie.

/Witaj maj, trzeci maj,
U Polaków błogi raj./bis

Nierząd braci naszych cisnął,
Gnuśność w ręku króla spała,
A wtem trzeci maj zabłysnął -
I nasza Polska powstała.

/Witaj maj, trzeci maj,
Wiwat wielki Kołłątaj!/bis

Witaj dniu trzeciego maja,
który wolność nam zwiastujesz.
Pierzchła już ciemiężców zgraja.
Polsko, dzisiaj tryumfujesz!

/Witaj maj, trzeci maj,
U Polaków błogi raj./bis

O zorzo trzeciego maja!
My z twoimi promieniami
Przez armaty Mikołaja
Idziem w Litwę z bagnetami.

/Wrogu, precz! Witaj maj
Polski i litewski kraj!/bis

Rajnold Suchodolski, poeta i twórca piosenek w okresie Powstania Listopadowego, tę napisał do melodii popularnej pieśni biesiadnej: *Nienawidzę was próżniaki*, choć o skomponowanie melodii podejrzewany jest Fryderyk Chopin. Napisana została w obozie pod Kałuszynem 23 IV 1831 r. – w przededniu 40. rocznicy uchwalenia Konstytucji. Nosiła też inny tytuł: *3-Maj dla Litwina*. Prawykonanie pieśni odbyło się w Teatrze Narodowym 3 maja 1831 r., w 40 rocznicę uchwalenia Konstytucji. Pieśń zawiera wiele odniesień historycznych:

– *Na ustroniu jest ruina, w której Polak pamięć chował* – to fragment, gdzie wmurowano kamień węgielny pod Świątynię Opatrzności Bożej w Ogrodzie Botanicznym.

– *Tam za czasów Konstancyjna szpieg na nasze łzy czatował*. W Królestwie Polskim można było świętować rocznicę Grunwaldu i Wiednia – ale nie 3 Maja. Można było śpiewać *Gaude mater Poloniae*, ale zakazano *Jeszcze Polska nie zginęła!* Wielu z nas pamięta z PRL, gdy flagi wywieszone na uroczystości 1. maja, musiały być zdjęte przed 3. maja. Z piekła rodem Katarzyna – caryca.

4. Laura i Filon

Słowa: Franciszek Karpiński,

Opracowanie muzyczne: dawnej melodii walca angielskiego Tadeusz Sygietyński i Andrzej Kurylewicz

Już miesiąc zaszedł, psy się uspiły
I coś tam klaszcze za borem,
Pewnie mnie czeka mój Filon miły
Pod umówionym jaworem.

Nie będę sobie warkocz trefiła,
Tylko włos związę splątany,
Bobym się bardziej jeszcze spóźniła,
A mój tam tęskni kochany.

Wezmę z koszykiem maliny moje
I tę plecionkę różową:
Maliny będziem jedli oboje,
Wieniec mu włożę na głowę.

Prowadź mnie teraz, miłości śmiała,
Gdybyś mi skrzydła przypięła,
Żebym najprędzej bór przeleciała,
Potem Filona ścisnęła.

Ot już i jawor... Nie masz miłego!
Widzę, że jestem zdradzona!
On z przywiązania żartuje mego...
Kocham zmiennika Filona!

Pewnie on teraz koło bogini
Swej czarnobrewki Dorydy,
Rozrywkę sobie okrutną czyni,
Kosztam mej hańby i biedy.

Pewnie jej mówi, że obłądzona
Wpieram się w drzewa i bory,
I zamiast jego białego łona
Ściskam nieczułe jawory.

Filonie, wtenczas, kiedym nie znała
Jeszcze miłości szalonej,
Pierwszy raz-em ją w twoich zdybała
Oczach i mowie pieszczonej.

Jakże mię mocno ubezpieczała,
Że z tobą będę szczęśliwą!
A z tym się chytrze ukryć umiała,
Że bywa czasem fałszywą.

Ale któż zgadnie, przypadek jaki
Dotąd zatrzymał Filona?
Może on dla mnie zawsze jednaki,
Możem ja próżno strwożona?

Oh, nie! on zdrajca, on u Dorydy,
On może teraz bez miary
Na sprośne z nią się wydał bezwstydy,
A ja mu daję ofiary...

Widziałam wczoraj, jak na nią mrugał,
Potem coś cicho mówili...
Pewnie to dla niej ten kij wystrugał,
Co mu się wszyscy dziwili.

Jakżeby moję hańbę pomnożył,
Gdyby od Laury uwity,
Wieniec na głowę Dorydy włożył,
Jako łup na mnie zdobyty!

Wianku różany, gdym cię splatała,
Krwia-m cię rąk moich skropiła,
Bom twe najmocniej węzły spajała
I z robotą-m się kwapiła.

Teraz bądź świadkiem mojej rozpaczy,
I razem naucz Filona,
Jako w kochaniu nic nie wybaczy
Prawdziwa miłość wzgardzona.

Tłukę o drzewo mój koszyk miły,
Rwę wieniec, którym splatała:
Te z nich kawałki będą świadczyły,
Żem z nim na wieki zerwała...

Kiedy w chruście Filon schroniony
Wybiegł do Laury splakanej,
Już był o drzewo koszyk stłuczony,
Wieniec różowy stargany.

Autor wiersza – poematu – związany był z Familiją Czartoryskich i tam też w Puławach, w ogrodach księżnej Izabelli z Flemingów Czartoryskiej powstał ów utwór. Profesor Julian Krzyżanowski nazwał „rokokowym cacuszkiem”, ale jak to się często zdarza, popularność utworu nie przekładała się na sukces finansowy, tym bardziej w XVIII wieku, gdy jeszcze nie było tantiem. Również w Warszawie na dworze Stanisława Augusta, Franciszek Karpiński nie zaznał powodzenia, choć jego piosenki śpiewała cała ówczesna Polska i jego teksty już wówczas, zanim utwór spopularyzowało „Mazowsze”, zbłądziły pod strzechy. „Śpiewak Justyny”.

Przypomnijmy, że Franciszek Karpiński znany jest nie z sentymentalnych sielanek i liryki miłosnej, tworzył także: dumy, elegie, wiersze patriotyczne, dramaty oraz pamiętniki – obraz epoki. Podczas naszych spotkań z pieśnią wykonywaliśmy wspólnie: „Kiedy ranne wstają zorze”, „Wszystkie nasze dzienne sprawy”, kolędę „Bóg się rodzi ...”. Jest także autorem pieśni „Zróbcie mu miejsce, Pan idzie z nieba”. Lubimy Karpińskiego także dlatego, że urodził się 4 X 1741 r. w Hołoskowie koło Ottyni na Pokuciu, zmarł 16 IX 1825 r. Chorońszczyźnie koło Wołkowyska. Na grobie znajduje się napis zaczerpnięty z Fraszki Jana Kochanowskiego – *Mój dom ubogi, oddany Tobie, ulubuj sobie...*

Na temat pieśni „Ostatni Mazur” krążyły legendy. Mazur przez wiele lat wiązany był mylnie z Powstaniem Listopadowym, a nawet z okresem napoleońskim. Legenda mówiła o balu karnawałowym przed Bitwą pod Stoczkiem czy Olszynką Grochowską. Faktycznie pieśń powstała wiele lat później i pochodzi z okresu Powstania Styczniowego. Przed wojną uczyniono z niej motyw muzyczny oraz fragment fabuły filmu: *Ułani księcia Józefa* – przesuając jej powstanie nawet do czasów Księstwa Warszawskiego. Przez lata również wiązana była fałszywie z Fryderykiem Chopinem.

Pieśń, a w zasadzie jej legenda, niezależnie od autorów słów i muzyki żyje własnym życiem.

5. OSTATNI MAZUR (1863–1864)

Słowa: Ludwik Łubiński (1839–1892) Muzyka: Fabian Tybulski (1825–1885)

Jeszcze jeden mazur dzisiaj,
Choć poranek świta,
– „Czy pozwoli panna Krysia?”
Młody ułan pyta.
I niedługo błaga, prosi,
Boć to w polskiej ziemi:
W pierwszą parę ją ponosi,
A sto par za niemi.
W pierwszą parę ją ponosi,
A sto par za niemi.
 On jej czule szepce w uszko
 Ostrogami dzwoni,
 W pannie tłucze się serduszko
 I liczko się płoni.
 Cyt, serduszko, nie płoń liczka,
 Bo ułan niestały:
 O pół mili wre potyczka,
 Słysząc pierwsze strzały.
 O pół mili wre potyczka,
 Słysząc pierwsze strzały.
Słysząc strzały, głos pobudki,
Dalej na koń, hurra!
Lube dziewczę porzuć smutki,
Zatańczym mazura.
Jeszcze jeden krąg dokoła,
Jeden uścisk bratni,
Trąbka budzi, na koń woła,
Mazur to ostatni.
Trąbka budzi, na koń woła,
mazur to ostatni.

6. Ada to nie wypada

Słowa: Jerzy Jurandot

Muzyka: Zygmunt Wiehler

Z repertuaru: Hanki Ordonówny, Olgi Bończyk, Lody Niemirzanki

Wciąż się martwi biedny tatek,
co ma począć nie wie sam...
taki jak ja gagatek,
nie lada to kram
i po każdej nowej psocie,
gdy go męczy wyczyn mój,
płaczą z nim wszystkie ciocie
i babcia i wuj!

Ada, to nie wypada!
tak być nie może trudna rada
na widok wszystkich Twoich fanta-
stycznych psot,
aż oblewa zimny pot
Ada, to nie wypada!
co rusz to wybryk maskarada
te eskapady dzikie i te figle psie
co ty robisz? zmiłuj się!

Pannie z Twojej sfery
w tym wieku za mąż czas
Ty zaś masz maniery
jak sztubak z niższych klas!

Ada, to nie wypada!
gdzie wychowanie, gdzie ogłada?
ten kto by Cię małżeństwem uszczę-
śliwić chciał
po tygodniu wpadnie w szaf

Wiem ma rację biedny papa
lecz gdy mnie ogarnia bzik
trudno! przepadło! klapa!
nie wstrzyma mnie nikt!
Nie ma rady co ja zrobię?!
to wewnętrzny jakiś mus
próżno wymyślam sobie
od trzpiotów, od kóz

Ada, to nie wypada!
tak być nie może trudna rada
na widok wszystkich Twoich fanta-
stycznych psot,
aż oblewa zimny pot
Ada, to nie wypada!
co rusz to wybryk maskarada
te eskapady dzikie i te figle psie
co ty robisz? zmiłuj się!

Pannie z Twojej sfery
w tym wieku za mąż czas
Ty zaś masz maniery
jak sztubak z niższych klas!

Ada,(Ada) to nie wypada!(Ada)
gdzie wychowanie, gdzie ogłada
ten kto by Cię małżeństwem uszczę-
śliwić chciał
po tygodniu wpadnie w szaf.

Ada Dziewanowska jest miłą, lecz niesforną, pełną życia i temperamentu dziewczyną, córką ziemianina Dziewanowskiego. Ojciec zamierza wydać Adę za mąż za syna znajomego, za młodego hrabiego Freda Orzelskiego. Ojciec – chcąc, by córka nabrała nieco manier i ogłady – wysyła ją do krakowskiego internatu dla hrabianek. Tam jednak Ada nie zmienia swojego zachowania. Zdradza wszak wyjątkowe talenty wokalne i staje się ulubienicą mistyfikatora nauczyciela muzyki Bemola, będącego również kompozytorem operetkowym. Następuje dzień, w którym ma się odbyć premiera operetki skomponowanej przez Bemola. Widownia jest całkowicie wypełniona, ale primadonna nagle rozchorowuje się z powodu zaginięcia ukochanego pieska. Szczęśliwie może zastąpić ją Ada, która dzięki Bemolowi zna wszystkie partie śpiewane operetki. Spektakl ogląda Fred, który zakończy się w młodej śpiewaczce, z wzajemnością. **Happy end.**

7. Dziś panna Andzia ma wychodne

Słowa: Władysław Szlengel. Muzyka: Bolesław Mucman.

Proszę państwa, raz na tydzień święto bywa
Panna Andzia jest szczęśliwa
Już od rana się pudruje i się krząta
Już nie sprząta – Dziś!
Ma na kapeluszu piórko
Całe o tym wie podwórko
Przez lufciki wyglądają
Śpiewają – Z nią wraz

Ref. Dziś panna Andzia ma wychodne
Dziś jest sama wielka dama
Dziś ma jak pani piórko modne
Dziś na Chłodnej będzie bal!
I przyszedł Józio i przyniósł pączki
Całuje rączki! Całuje rączki!
Wiadomo damy bywają głodne
Chcesz zdobyć serce z pączkiem wal!
Więc dziś, rozrywki różne godne
No i „czysta” oczywista
Dziś panna Andzia ma wychodne
Dziś na Chłodnej wielki bal!

Proszę państwa, Feluś to nie żaden pętał
Hipek Wariat przy nim – mięta!
Często w żółtych butach bywa i w smokingu
Na dancingu – Z nią
Andzi pani aż zemdląła
Kiedy w Adrii ją spotkała
Zezowała na nią wściekła
A ta rzekła: – Pardon!

Ref. Dziś panna Andzia ma wychodne

Autor tekstu urodził się w Warszawie w 1914 r. w zasymilowanej rodzinie żydowskiej. Należał do polskiego ZAIKS-u, był autorem ponad 70 piosenek mniej i bardziej poważnych wykonywanych w kabaretach i na estradach teatrzyków rewiiowych (miedzy innymi *Jadziem panie Zielonka*, *Tango Andrusowskie*). Jako poeta i publicysta publikował w prasie warszawskiej liczne felietony satyryczne. Podczas okupacji był nazwany poetą i kronikarzem warszawskiego getta. Zginął podczas powstania w Gettcie 8 maja 1943 r. Jego piosenki znalazły się w repertuarze Mieczysława Fogga, Ludwika Sempolińskiego, Stanisława Witasia i Wiery Gran.

8. Umówiłem się z nią na dziewiątą¹

Słowa: Emmanuel Schlechter

Melodia: Henryk Wars

Siódma cztery - jakaś płyta
Ósma dziewięć - ktoś coś czyta
To nieważne, najważniejsza dziś jest ona
Pierwsza, siódma, trzecia, piąta
Ktoś mi wszystko dziś poplątał
Ale jedno, jedno wiem:

Umówiłem się z nią na dziewiątą
Tak mi do niej tęskno już
Zaraz wezmę od szefa akonto
Kupię jej bukietik róż
Potem kino, cukiernia i spacer
W księżycową jasną noc
I będziemy szczęśliwi, weseli
Aż przyjdzie północ i nas rozdzieli
I umówię się z nią na dziewiątą
Na dziewiątą, tak jak dziś

Jak ten czas powoli leci
Pierwsza druga, pół do trzeciej
Do dziewiątej jeszcze tyle, tyle godzin
Gdyby można zrobić czary
Ponapędzać te zegary
By dziewiąta była już...

Umówiłem się z nią na dziewiątą
Tak mi do niej tęskno już
Zaraz wezmę od szefa akonto
Kupię jej bukietik róż
Potem kino, cukiernia i spacer
W księżycową jasną noc
I będziemy szczęśliwi, weseli
Aż przyjdzie północ i nas rozdzieli
I umówię się z nią na dziewiątą
Na dziewiątą tak jak dziś/bis

Jedną ze swoich najbardziej znanych ról aktor wykreował w filmie „Piętro wyżej” (1937, reż. Leon Trystan). To historia o tym, jak w tej samej kamienicy zamieszkało dwóch Pączków: Hipolit, właściciel kamienicy, wielbiciel muzyki poważnej, oraz Henryk (Bodo), spiker radiowy, amator muzyki rozrywkowej. Obaj w swoich mieszkaniach urządzają koncerty, bardzo często jednocześnie. Z „Piętra wyżej” pochodzi wykonywana przez Bodo piosenka *Umówiłem się z nią na dziewiątą*. W 1941 r. Eugeniusz Bodo został aresztowany przez NKWD. Pod zarzutem szpiegostwa przetrzymywany był w Moskwie i Ufie. Później trafił do łagru w Kotłasie w obwodzie archangielskim, 900 km na północny wschód od Moskwy. Tam 7 października 1943 roku zmarł z głodu i wycieńczenia.

¹ Tekst pochodzi z www.tekstowo.pl/bohdan-lazuka/umowilem-sie-z-nia-na-dziewiata

9. Kiedy znów zakwitną białe bzy

Słowa: Marian Hemar²

Melodia: F Doelle

Wiosna, wiosna, wiosna,
Wiosenny pierwszy wiew.
Wiosna, wiosna, wiosna
I ciepły wiatr wśród drzew

I blade śnieżyczki wychylą na świat
Do słońca, całunków i lśnień
I w sercu tajemny rozchyli się kwiat
I po tym nadejdzie ten dzień

Kiedy znów zakwitną białe bzy,
Z brylantowej rosy, z wonnej mgły,
W parku pod platanem
Pani siądzie z panem,
Da mu słodkie usta rozkochane.

Kiedy znów zakwitną białe bzy,
Bzów aleją parki będą szły.
Pojmą to najprościej,
Że jest czas miłości,
Bo zakwitły przecież białe bzy,

Wicher nocą szepce
Kroplami ciepłych dżdżów
Cudną, białą bajkę
O kiściach białych bzów.

Jak trudno po nocy uwierzyć tym snom,
Gdy śnieg chłodny skrzy się i lśni,
Że słońce w świat wejdzie jak w jasny swój dom,
Że przyjdą cudowne te dni

Kiedy znów zakwitną białe bzy,
Z brylantowej rosy, z wonnej mgły,
W parku pod platanem
Pani siądzie z panem,
Da mu słodkie usta rozkochane.

Kiedy znów zakwitną białe bzy,
Bzów aleją parki będą szły.
Pojmą to najprościej,
Że jest czas miłości,
Bo zakwitły przecież białe bzy,
Bo zakwitły przecież białe bzy

² **Marian Hemar**, właśc. **Jan Marian Heschels**, ps. „Jan Mariański”, „Marian Wallenrod”, „Harryman” i inne polski poeta, satyryk, komediopisarz, dramaturg, tłumacz poezji, autor tekstów piosenek. Pierwsze wiersze opublikował w 1922we Lwowie. był autorem wielu skeczy, dowcipów i szopek politycznych. Jego dorobek literacki jest ogromny: ponad 3000 niezwykle popularnych piosenek, do których sam komponował muzykę, setki wierszy, kilkanaście sztuk i słuchowisk radiowych. Startował w rajdach samochodowych

10. Ta ostatnia niedziela

Muzyka: Jerzy Petersburski

Słowa: Zenon Friewald

Teraz nie pora szukać wymówek
Fakt, że skończyło się,
Dziś przyszedł drugi, bogatszy i lepszy ode mnie
I wraz z Tobą skradł szczęście me.
Jedną mam prośbę, może ostatnią
Pierwszą od wielu lat,
Daj mi tę jedną niedzielę,
Ostatnia niedzielę,
A potem niech wali się świat.

To ostatnia niedziela, dzisiaj się rozstaniemy,
Dzisiaj się rozejdziemy na wieczny czas.
To ostatnia niedziela, więc nie żałuj jej dla mnie,
Spójrzysz czule dziś na mnie ostatni raz.

Będziesz jeszcze dość tych niedziel miała,
A co ze mną będzie - któż to wie...
To ostatnia niedziela, Moje sny wymarzone,
Szczęście tak upragnione Skończyło się.

Pytasz co zrobię i dokąd pójdę,
Dokąd mam iść, ja wiem...
Dziś dla mnie jedno jest wyjście,
Ja nie znam innego,
Tym wyjściem jest, no, mniejsza z tem.
Jedno jest ważne - masz być szczęśliwa
O mnie już nie troszcz się,
Lecz zanim wszystko się skończy,
Nim los nas rozłączy,
Tę jedną niedzielę daj mi.

To ostatnia niedziela, dzisiaj się rozstaniemy,
Dzisiaj się rozejdziemy na wieczny czas.
To ostatnia niedziela, więc nie żałuj jej dla mnie,
Spójrzysz czule dziś na mnie ostatni raz.

Będziesz jeszcze dość tych niedziel miała,
A co ze mną będzie - któż to wie
To ostatnia niedziela, Moje sny wymarzone,
Szczęście tak upragnione. Skończyło się.

Jeden z najbardziej znanych polskich szlagierów sprzed II wojny światowej(1935). Najpopularniejszym wykonawcą tego utworu jest Mieczysław Fogg. Ze względu na ponury tekst tango *to* zyskało miano *tanga samobójców*. Znane wersje to: wersja hebrajska o tytule *Ostatni szabas*, wersji wykonywany był przed II WŚ przez Adama Astona, wersja rosyjska, *Утомлённое солнце*, „Zmęczone słońce” (1937) Pinchusa-Josifa Izrailiewicza zwanego *Alwek*, wersja hiszpańska, autor Gidon Kremer w utworze *El Sol Sueno (Homage a Astor Piazzola)*, wersja angielska Sophie Solomon *Poison Sweet Madeira* melodia figuruje pod tytułem *Burnt by the Sun* (por. oryginalny tytuł filmu Michałkowa), a wykonuje ją Richar Hawley.

11. Pan Walenty i Panna Agnieszka

Słowa; : T. Zalewski

Muzyka: Bogusław Klimczuk;

Pan Walenty, człek z fasonem
I wąsikiem podkręconym
Ledwie świtać dzień zaczyna
On już siada do pianina
Gra i gra, tak hejże, hejże ha!

Aż się cały dom obudził
Bądź pan cicho – krzyczą ludzie
A Walenty jak zakłęty
Nic nie słyszy, uśmiechnięty
Gra i gra, tak hejże, hejże ha!

Aż wytrzymać z nim nie sposób
Więc się sąsiad wziął na sposób
Jak Walenty do pianina
To on w bęben bić zaczyna
Gra i gra, tak hejże, hejże ha!

Gość, co mieszkał wyżej troszkę
Kupił w PDT harmoszkę
Jak Walenty grać zaczyna
On harmonię ino, ino
Gra i gra, tak hejże, hejże ha!

Koty, szczury, myszy białe
Od tej gry pouciekały
Ani diabeł, ani święty
Nie pomoże, gdy Walenty
Gra i gra, tak hejże, hejże ha

Aż dozorca stary Maciej rzecze
Szkoda nerwów tracić
Zrobię, że mu zajdzie w piętę
A tymczasem pan Walenty
Gra i gra, tak hejże, hejże ha

W końcu znalazł Maciej sposób
Poszedł, a z nim kilka osób.
I Agnieszkę tak pospołu
Proszą poradź, bo ten z dołu
Gra i gra, tak hejże, hejże ha

Szybko zeszła doń Agnieszka
Ta co to najwyżej mieszka
Rzecz pięknie - proszę pana
Czemu pan tak wstaje z rana
I gra i gra, tak hejże, hejże ha

Od tej pory wszyscy spali
Starzy, średni, nawet mali
Bo Agnieszka co dzień schodzi
Ponoć, aby mu przeszkodzić
Grać i grać, tak hejże, hejże hać!

Piosenka napisana w 1966 r. specjalnie dla Jaremy Stępowskiego, po raz pierwszy znalazła się na jego płycie „Szemrane Tango” w tym roku wydanej

12. Prześliczna wiolonczelistka

Słowa: Wojciech Młynarski. Muzyka: Andrzej Zieliński.

Choć chyba sto symfonii na pamięć już znam
Wciąż do Filharmonii gnam, bo tam
Tuż obok dyrygenta strojnego we frak
Zasiada przejęta swą rolą tak

Prześliczna wio, wiolo, wiolonczelistka, la-la-la
Prześliczna wio, wiolo, wiolonczelistka
Jej oczy lśnią, la-la-la-la, jej usta drżą, la-la-la-la
Gdy dłonią swą, la-la-la-la, struny przyciska

Nad czołem jej pochyla się muza tuż, tuż
Bo oto ta chwila przyszła już
Niewielki pan dyrygent batutą da znak
A ona — natchniona — ona zagra tak

Laj-la-la-laj, la-la-laj, la-la-laj-la
Laj-la-la-laj, la-la-laj, la-la-laj

Prześliczna wio, wiolo, wiolonczelistka, la-la-la
Ech, porwać ją i wio, na koniec świata
Niech oczy lśnią, la-la-la-la, niech serca drżą, la-la-la-la
Niech wiosna w krąg, la-la-la-la, szaleje w kwiatkach

A ona będzie przy mnie, gdzie ona — tam ja
I jej Polihymnia nie będzie zła
Że inny pan dyrygent batutą dał znak
Dwóm sercom, by razem już śpiewały tak

Laj-la-la-laj
La-la-laj
La-la-laj-la

Laj-la-la-laj
La-la-laj
La-la-laj-la

Laj-la-la-laj
La-la-laj
La-la-laj-la

Laj-la-la-laj
La-la-laj
La-la-laj-la

Piosenka z repertuaru Zespołu „Skaldowie” – inspiracją dla jego powstania była Anna Wójtowicz (zm. w 2021 r.), wiolonczelistka z zespołu ANAWA i późniejsza żona Michała Pawluśkiewicza. Pierwsze nagranie na przełomie 1968/1969 r. w Studiu Polskiego Radia – na płycie „Skaldów” – Cała jesteś w Skowronkach.

13. Tak bardzo się starałem...

Słowa: Krzysztof Dzikowski

Muzyka: Seweryn Krajewski

Kto za Tobą w szkole ganiał,

Do piórnika żaby wkładał?

Kto? No, powiedz - kto?

Kto na ławce wyciął serce

I podpisał: "Głupiej Elce"?

Kto? No, powiedz - kto?

Tak bardzo się starałem,

A Ty teraz nie chcesz mnie.

Dla Ciebie tak cierpiałem;

Powiedz mi, dlaczego nie chcesz mnie?

Kto dla Ciebie nosił brodę,

Spodnie w kratkę włożył modne?

Kto? No, powiedz - kto?

Kto Tuwima wiersz przepisał,

Jako własny Tobie wysłał?

Kto? No, powiedz - kto?

Tak bardzo się starałem,

A Ty teraz nie chcesz mnie.

Dla Ciebie tak cierpiałem;

Powiedz mi, dlaczego nie chcesz mnie?

Tak bardzo się starałem,

A Ty teraz nie chcesz mnie.

Dla Ciebie tak cierpiałem;

Powiedz mi, dlaczego nie chcesz mnie?

Ja dla Ciebie byłem gotów

Kilo wiśni zjeść z pestkami

Ja, tak, tylko ja.

Teraz kiedy Cię spotykam,

Mówisz mi, że się nie znamy,

Czy to ładnie tak?

Tak bardzo się starałem... piosenka z repertuaru zespołu Czerwone Gitary powstała w 1969 r.

14. Wakacje z blondynką

Słowa: Jonasz Kofta

Muzyka: Juliusz Loranc

To była blondynka
Ten kolor włosów tak zwał
Sprawiła że miałem
Wakacje koloru blond

W popołudniowa godzinę
Po prostu spotkałem ją
Dziewczynę z bursztynu
Na plaży koloru blond

A potem słońce plaża
A czas obok siebie biegł
I zamiast kalendarza
Co dzień jej przybywał pieg
Jeden pieg

Tych piegów było trzydzieści
A może trzydzieści dwa
W tym czasie się mieści
Blondynka, plaża i ja

To staje się prawdziwe
Kiedy pozostaje w nas
Jej płowo-złotą grzywę
Wichrzy co noc ciepły wiatr
W moich snach

W popołudniowa godzinę
Po prostu spotkałem ją
A teraz wspominam
Wakacje koloru blond

W 1968 r piosenkę nagrał po raz pierwszy Maciej Kossowski, wokalista i trębacz jazzowy zapamiętany z nastrojowego, niskiego i ciepłego głosu, a *Wakacje z Blondynką* stały się jednym z najpiękniejszych polskich standardów jazzowych. Był solistą zespołów „Czerwono-Czarni” i „Tajfuny”, Wkrótce później wyjechał do Nowego Yorku, gdzie zmarł w 1922 r. w wieku 85 lat.

15. Ocalić od zapomnienia

Słowa: Konstanty Ildefons Gałczyński

Muzyka: Marek Grechuta

Ile razem dróg przebytych?
Ile ścieżek przedeptanych?
Ile deszczów, ile śniegów
Wiszących nad latarniami?

Ile listów, ile rozstań,
Ciężkich godzin w miastach wielu?
I znów upór, żeby powstać
I znów iść i dojść do celu.

Ile w trudzie nieustannym
Wspólnych zmartwień, wspólnych dążeń?
Ile chlebów rozkrajanych?
Pocałunków? Schodów? Książek?

Oczy twe jak piękne świece,
A w sercu źródło promienia,
Więc ja chciałbym twoje serce
Ocalić od zapomnienia.

U twych ramion płaszcz powisa
Krzykliwy, z leśnego ptactwa,
Długi przez cały korytarz,
Przez podwórze, aż gdzie gwiazda Wenus

A tyś lot i górność chmur
Blask wody i kamienia.
Chciałbym oczu twoich chmurność
Ocalić od zapomnienia.

Konstanty Ildefons Gałczyński, ur. 23 stycznia 1905 w Warszawie, zm. 6 grudnia 1953 tamże) ps. „Karakuliambro” – polski poeta, tłumacz, dramaturg, satyryk. Najbardziej znany za sprawą paradramatycznej serii podszytych absurdem humoresek Teatryk Zielona Gęś, w której znalazły się niezwykle postaci, Porfirion Osiełek, Piekielny Piotruś, Hermenegilda Kociubińska czy Zielona Gęś. Napisał także słowa polskie „Ody do młodości” i wiele, wiele wierszy zebranych w kilku tomikach, antologiach, jeszcze podczas II WŚ,

Marek Grechuta & Anawa wykonali tę piosenkę w 1971 r., ukazała się ona Na płycie winylowej pt. Korowód, 1971 wydana przez Polskie Nagrania Muza, oraz na płycie pt.: Ocalić od zapomnienia. Przeboje Marka Grechuty w 1990 r.

16. Deszcz

Słowa: Konstanty Ildefins Gałczyński

Muzyka: Władysław Szpilman

Mówiłam tobie już pięćdziesiąt kilka razy,
Żebyś już poszedł sobie, przecież pada deszcz!
To przecież śmieszne takie, stać tak twarz przy twarzy.
To jest naprawdę niesłychanie śmieszna rzecz.

Żeby tak w oczy patrzeć, patrzeć kto to widział?!
Żeby pod deszczem taki niemy film bez słów,
Żeby tak rękę w rękę trzymać, kto to słyszał?!
A przecież jutro się spotkamy tutaj znów.

I tak się trudno rozstać, i tak się trudno rozstać,
No, jeśli nawet trochę pada, to niech pada!
I tak się trudno rozstać, i tak się trudno rozstać,
Nas zaczarować tutaj musiał chyba deszcz.

Na Żoliborzu są ulice takie śliczne,
Takie topole, a w topolach taki wiatr,
Gdy przyjdzie wieczór, świecą światła elektryczne,
I tak mi dobrze jakbym miała osiem lat.

Mówisz: kochana, ja ci mówię: mój kochany!
I tak chodzimy i na przełaj, i na skos.
A w tej ulicy, która idzie na Bielany,
Jest tyle świateł, jakby Chopin nucił coś.

I tak się trudno rozstać, i tak się trudno rozstać,
No, jeśli nawet trochę pada, to niech pada!
I tak się trudno rozstać, i tak się trudno rozstać,
Nas zaczarować tutaj musiał chyba deszcz.

Już na początku przez trzy lata byłam w Łodzi,
A teraz tutaj mam posadę w AWF,
I byłam sama, potem zaczął on przychodzić,
Pracuje w radio, muzykalny jak sam śpiew;

Więc z nim piosenki sobie czasem różne nucę,
On czasem skrzypce weźmie, na nich dla mnie gra -
A co wieczora na Żoliborz autobusem,
Do tej topoli, która nas tak dobrze zna.

I tak się trudno rozstać, i tak się trudno rozstać,
No, nawet jeśli trochę pada, to niech pada -
I tak się trudno rozstać, i tak się trudno rozstać,
Nas chyba tutaj zaczarować musiał deszcz.

17. Bo z dziewczynami nigdy nie jest źle

Słowa: Andrzej Bianusz

Muzyka: Stefan Rembowski

Bo z dziewczynami nigdy nie wie, oj nie wie się
Czy dobrze jest czy może jest, może jest już źle
Spokoju się spodziewać, czy też przejść
Czy szukać jej, czy jej z oczu zejść.
Bo z dziewczynami nigdy nie wie, oj nie wie się
Czy dobrze jest czy może jest, może jest już źle
Czy najważniejszy jesteś w życiu jej
Czy znaczysz już od kogoś mniej.

A wszystko to pewne tak prawie, jak listek na wietrze, w trawie ślad
Jak latem zerwany w trawie dmuchawiec, gdy zawieje wiatr.
A wszystko to pewne tak właśnie, jak ten nad wodą dym
One całe są, one całe są w tym.

Bo z dziewczynami nigdy nie wie, oj nie wie się
Czy dobrze jest czy może jest, może jest już źle
I jaka będzie przez najbliższe dni
Przygarnie cię czy zatrzaśnie drzwi.
Bo z dziewczynami nigdy nie wie, oj nie wie się
Czy dobrze jest czy może jest, może jest już źle
Nie będziesz wiedział czy jest tak, czy tak
I to jedyny pewny fakt.

Jeszcze rok, jeszcze dzień, przekonacie się o tym sami
Jak to jest, jak to jest z dziewczynami.

Bo z dziewczynami nigdy nie wie, oj nie wie się
Czy dobrze jest czy może jest, może jest już źle
Spokoju się spodziewać, czy też przejść
Czy szukać jej, czy jej z oczu zejść.
Bo z dziewczynami nigdy nie wie, oj nie wie się
Czy dobrze jest czy może jest, może jest już źle
Czy najważniejszy jesteś w życiu jej
Czy znaczysz już od kogoś mniej.

A wszystko to pewne tak prawie, jak listek na wietrze, w trawie ślad
Jak latem zerwany w trawie dmuchawiec, gdy zawieje wiatr.
A wszystko to pewne tak właśnie, jak ten nad wodą dym
One całe są, one całe są w tym.

Bo z dziewczynami nigdy nie wie, oj nie wie się
Czy dobrze jest czy może jest, może jest już źle
Nie będziesz wiedział czy jest tak, czy tak
I to jedyny pewny fakt.

Jedyny pewny fakt!

Jerzy Połomski tę piosenkę wykonał po raz pierwszy na XI Festiwalu piosenki Polskiej w Opolu



KOŁODRANKI.PL
DZIĘKUJEMY ZA TWOJĄ KREACJĘ

Teksty piosenek pochodzą ze stron

<https://www.tekstowo.pl/czerwone-gitary/tak-bardzo-sie-staralem>

<https://www.tekstowo.pl/maciej-kossowski/wakacje-z-blondynka>

<https://www.tekstowo.pl/marek-grechuta/ocalic-od-zapomnienia>

<https://www.tekstowo.pl/jerzy-polomski/bo-z-dziewczynami>

<https://www.tekstowo.pl/lucja-prus/deszcz-i-tak-sie-trudno-rozstac>

Wybór tekstów

Sławomir Kozłowski
Grzegorz i Miłka Nowikowie,
Jacek i Marzena Soleccy

Opracowanie muzyczne

Jacek Solecki, Marzena Solecka, Sławek Kozłowski

Akompaniament

Jacek Solecki

Gawęda historyczna

Prof. dr hab. Grzegorz Nowik

Przygotowanie śpiewnika

Ewa Kozłowska Sławomir Kozłowski, Grzegorz Nowik, Jacek Solecki

Komentarze

Prof. dr hab. Grzegorz Nowik

Przypisy i redakcja

Ewa Kozłowska

Nazwa „Spotkania z Pieśnią”

Sławomir Kozłowski

Producent

Ewa Kozłowska

Znak Graficzny

KOKO Studio

Projekt Śpiewnika

Ewa Kozłowska, Magda Zdrojewska-Studio Furia

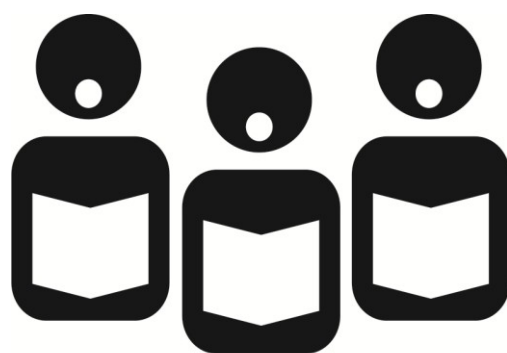
Logistyka

Mirosława Hołownia-Nowik

Druk śpiewnika

Galargo, Zalesie Górne

„Spotkania z Pieśnią” współfinansowane przez Centrum Kultury z budżetu Gminy Piaseczno.



Spotkania z Pieśnią



www.koko--studio.com



Zalesie Górne, 3 maja 2026

www.zalesie-gorne.pl
www.bibliotekapiosenki.pl
www.kulturalni.pl